Nr. 257. Kraków, Środa dnia 10 Lipca 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. św. Anny Nr. 5.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie: Rocznie złr. . 6. | Kwartalnie . . 1·50 | Półrocznie . . 3· | Miesięcznie . ct. 50

na prowincyi z przesyłką: Rocznie złr. . 7·20 | Półrocznie . . 3·60 | Kwartalnie . . 1·80 | Miesięcznie . . ct. 60 | W Niemczech: Kwartalnie 3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

Mądre słowo

o wyborach galicyjskich napisał „Kraj“ petersburski. Stojąc zdala waśni i niesnasek, a znając dobrze stosunki, mógł wydać sąd objektywny, na który prawie w całości się piszemy. Oto główniejsze ustępy artykułu „Kraju:“ „Nie ujmując bynajmniej znaczenia wyborom sejmowym w ogóle, sądzimy jednak, że nasze społeczeństwo galicyjskie winno poczuwać się do niejakiej wdzięczności twórcom konstytucyi austryackiej za to, iż ta gorączka wyborcza napada je nie częściej jak co sześć lat. To albowiem, co widzimy w Galicyi pod ogólnem mianem „ruchu wyborczego“, musi wywierać wpływ wysoce denerwujący, a nader mało przyczynia się do postępu na drodze politycznego wykształcenia społeczeństwa. Od lat dwudziestu kilku praktykuje Galicya w szkole życia konstytucyjnego, ale postępy tej dzielnicy w wykształceniu politycznem są bardzo mierne. Pod względem formy społeczeństwo zyskało bezwątpienia wiele. Ilość afiszy i odezw wszelakich, oblepiających w czasie wyborów stare mury grodu podwawelskiego i nowsze stolicy nadpełtwiańskiej, nie ustępuje wzorom stolic europejskich, a wprowadzone od niedawna afisze ruchome, świadczą o uwzględnianiu najnowszych wynalazków sztuki agitacyjnej. Menerzy polityczni umieją urządzać rozmaite „sztuki polityczne“ i znają się na przeróżnych machinacjach nie gorzej od amerykańskich *„politician's“*... W Europie niesympatyczną zewnętrzną stronę agitacyi wyborczej okupuje jej potężny wpływ pedagogiczny i zainteresowanie mas sprawami publicznemi. Koniecznym jednak warunkiem rzeczonego wpływu jest odpowiedniość między robotą parlamentarną i agitacyą wyborczą, podejmowaną w imię tej roboty. Kiedy Gladstone agituje w imię autonomii irlandzkiej, to wie o tem, że autonomję tę następnie będzie w parlamencie urzeczywistniał, kiedy prawica francuska wydaje manifest wyborczy w duchu tolerancyi religijnej i zmniejszenia podatków, to również wie o tem, że w tym kierunku będzie działać. Tymczasem cóż się dzieje w Galicyi? Na wyborach proklamuje się rozmaite szeroko brzmiące zasady, to o emancypacyi ludu z pod ucisku szlachty, to znów o przeciwdziałaniu anarchicznym próbom rozstroju, o demokracyi i konserwatyzmie, a następnie sejm się zbiera i radzi o drogach, mostach, szkołach, gospodarstwie krajowem i t. p., zresztą bardzo ważnych i poważnych kwestyach. Bezwątpienia istnieją w Galicyi, jak i w każdym kraju przeciwieństwa interesów ekonomicznych, politycznych i narodowych, ale po pierwsze, obrady sejmowe w pewnym i to bardzo ograniczonym stopniu mogą służyć za arenę ku ścieraniu się lub załatwianiu rzeczonych przeciwieństw, powtóre nie skrystalizowały się one już tak wyraźnie i nie dojrzały jeszcze politycznie, ażeby istnienie ich uprawniało tak nieproporcyonalny do działalności sejmowej hałas wyborczy. Owa np. agitacya chłopska, skwapliwie podchwycona przez „Warsz. Dniewnik“, jako wymowny dowód waśni społecznej, wydaje nam się sztuczną. W zasadzie nie myślimy jej odmawiać ani prawa bytu, ani racyonalności, tylko wydaje się nam to nieco dziwnem, że nic nie zdradzało jej istnienia w przeciągu lat 6, a dopiero wybucha ona w czasie wyborów. A przecież samoistne początkowanie ludu na arenie politycznej, zresztą bardzo pożądane, musi być poprzedzone przez uobywatelenie tegoż ludu, t. j. zainteresowanie go sprawami krajowemi; w Galicyi jednak na tem polu, niestety, dotychczas niewiele zrobiono i dlatego owe manifesty chłopskie mają pozór rezultatu wpływów zewnętrznych. Jedyna wielka kwestya polityczna, podpadająca i to w małym stopniu kompetencyi sejmu, kwestya rusińska, również jeszcze nie dojrzała politycznie do tego stopnia, ażeby mogła posłużyć za jedyne kryterjum podziału stronnictwo, a nadto sejm oprócz niej ma bardzo wiele innych zadań do spełnienia. Z powyższego wynika, że zakres pracy pozytywnej w sejmie nie odpowiada programom wyborczym, to też zwykłą metodą agitacyi galicyjskiej jest popieranie lub obalanie kandydatów nie w imię tego, co oni mogą zrobić lub czemu przeciwdziałać w sejmie, ale w imię tego, co kandydaci myślą i robią w kwestyach, do kompetencyi sejmu nie należących, lub w imię względów nic wspólnego nie mających z pracą sejmową...— Wyżej scharakteryzowana agitacya musi z natury rzeczy być wysoce jałową i wysoce denerwującą. Skutek jej bezpośredni: uprywatnienie publicznej sprawy, jak np. praca sejmowa, pozornie w imię bardzo ogólnych zasad, a właściwie w imię osób te zasady wyznających. To zaś z kolei nadaje galicyjskiej agitacyi wyborczej charakter osobisty i cechy parafijańszczyzny, bez żadnej korzyści a z wielką szkodą dla politycznego wykształcenia społeczeństwa. Zauważyli to przed ćwierćwiekiem jeszcze autorowie „Teki Stańczyka“, przypominając orzeczenie Taszyckiego, że „zadomowienie i zaściankowość ich gubi“, a jednak jakże mało skorzystało ich własne stronnictwo z tej przestrogi? Prawdziwie owocną może być tylko taka agitacya, która prowadzi się w imię realnych zadań chwili. Praca sejmowa zadań takowych dostarcza wiele, ale dla ich rozwiązania przedewszystkiem potrzebnemi są przymioty praktyczne i znajomość gruntowna stosunków krajowych, ztąd więc wynika, że najważniejszą kwalifikacją do krzesła poselskiego jest, po za koniecznym warunkiem zalet charakteru, osobista zdatność do pracy sejmowej, o której przecież z demokratycznych lub konserwatywnych „wyznań wiary“ sądzić nie można. Podnoszono np. nieraz ten fakt, że dawniejszy sejm galicyjski liczył w swem gronie bardzo mało ludzi fachowo uzdolnionych, a przecież działalność jego gospodarcza jaknajgwałtowniej obecności takich fachowców potrzebowała. Tymczasem w czasie wyborów kwestyę tę pomijano milczeniem, na korzyść programowych enuncyacyj, z których chyba nic zrealizować się nie da. Jeden tylko p. Szczepanowski podkreślił konieczność „umiejętności politycznej“ dla każdego posła i zaznaczył, że sama „wiara polityczna“ nie wystarcza, albowiem rezultat działalności sejmowej, t. j. w pierwszym rzędzie „potrzeby gospodarki krajowej nie od wyznania wiary politycznej, ale przeważnie od umiejętności i zdolności posłów zależy“. Głos ten, z którym się w zupełności solidaryzujemy, wskazuje dla wyborczej akcyi galicyjskiej nowe metody i nowe tory; jest on jeszcze odosobniony, ale samo jego ukazanie się i sympatyczne przyjęcie, jakiego doznał, są objawem pomyślnym i zapowiedzią reformy.

Stronnictwa i wybory.

II.

(Ciąg dalszy.)

Zgadzamy się z autorem, iż harmonja wszystkich stanów społecznych jest konieczną, iż bez karności i popierania działalności ważnych czynników nie może być rzeczywistego postępu, iż negacja dla negacji istnieje po części w Galicji i jest jej chorobą. Pojmujemy oburzenie na potwarze i obelgi, ścigające prawie wszystkich ludzi wyższych stanowiskiem, urzędem, rozumem, zdolnościami i majątkiem. Wierzymy, iż prof. Tarnowskiego boli podkopywanie wiary wprost, lub „krytym sztychem“, choć nie pojmujemy jak można przypuszczać, aby niewierzący tego nie czynili. Zgadzamy się wreszcie po części na ironiczną nazwę jenerałów i po części na określenie ich działalności, gdyż rzeczywiście Galicja posiada dość jednostek, które umieją tylko przeczyć i ganić. Ale....

... Ale autor zbyt pesymistycznie ze stanowiska konserwatywnego zapatruje się na rzekomy wzrost liberalizmu w Galicji.

Stronnictwo liberalne, któreby mogło społeczeństwu nadać nowy kierunek, musi mieć szersze zasadnicze podstawy, aniżeli te, jakie posiada liberalizm galicyjski. Pomiędzy nim, a liberalizmem warszawskim, o czem sam prof. Tarnowski wspomina, istnieje wielka różnica. Liberalizm warszawski wyznaje zasady liberalne, liberalizm galicyjski mało a właściwie nic się zasadami nie zajmuje, a ma tylko odmienne zapatrywania na niektóre sprawy monarchji i kraju, co zamieniło go w czystą opozycją. Postępowcy warszawscy nie walczą ani o wpływ na politykę zagraniczną, ani o zmianę systemu rządowego, nie zajmują się składem Sejmu lub Rady państwa, bo tych nie mają, nie mogą dalej wpływać ani na kierunek naukowy lub ekonomiczny, urzędy bez ich woli i wiedzy są obsadzane, pozostaje więc im czysta walka o zasady. Trzeba im przyznać, iż często biorą się do niej poważnie, naukowo, systematycznie, korzystając ze zdobyczy nauki, badając najnowsze prądy filozoficzne i teorje liberalne europejskie. Do walki, jaką podnoszą, nie mięsza się zawiść osobista, bo jedna karjera stoi otworem tak dla konserwatystów, jak i dla liberałów, bo jedni i drudzy zajmują podobne w społeczeństwie stanowiska, jedni i drudzy wynagrodzeni są za pracę stosownie do zdolności lub sprytu. Kiedy więc walka między stronnictwami w Królestwie, jest czysto akademicką, u nas oba stronnictwa walczą po większej części o byt własny, o wpływy, znaczenie, stanowiska. Zakres działalności Sejmu jest tak ograniczony, że wprowadzanie w życie owych szumnie głoszonych zasad, jest w praktyce czystą illuzją. Sprawy kopytkowego, dróg, mostów, zakładania szkół, popierania handlu i przemysłu, mogą wywoływać walkę rozmaitych zapatrywań, ale nie zasad. Ztąd opozycjoniści galicyjscy w braku czego innego prawią o równości ludzi, wolności sumienia, i t. d. jakby te zasady oddawna już ustawami państwowemi nie były objęte i jakby kto z rozumnych konserwatystów myślał z niemi walczyć. Wyrazu „socjalizm“ boją się jak ognia, choć zasady socjalizmu zaczynają wchodzić w życie i w ustawy państwa, choć ten socjalizm, naturalnie w formach łagodnych, nie jest niczem innem jak postępem społecznej organizacji. Postępowe teorje filozoficzne i naukowe, z któremi zaczyna się liczyć prawodawstwo, są dla galicyjskich opozycjonistów niemal obce. Bez tego wszystkiego zaś, nie mogą mieć oni znaczenia,

siły i odpowiedniego wpływu na sprawy krajowe. Uchwały wiecu miejskiego są dziesięć razy grzeczniejsze, aniżeli taki n. p. program polskiego stronnictwa postępowego, wydany przed 10 laty we Lwowie. W programie tamtym, pomijając już życzenie złamania caratu moskiewskiego, czytamy ni mniej ni więcej, tylko żądanie łączenia się z innemi narodami w obronie zasad wolności i równości, dalej domaganie się zniesienia dwoistości władz administracyjnych w połączeniu z reformą wyborczą, domaganie się zmiany ustawy wojskowej, zapewnienia $^1/_4$ części posad polakom i rusinom u władz centralnych w Wiedniu, zniżenia podatków bezpośrednich, zniesienia stempla dziennikarskiego, zniesienia loterji liczbowej, redukcyi płac ministrów i namiestników itd. itd.

Kiedy się czyta tamten program nie ogólnikowy, zawierający nawiasem mówiąc, wiele rzeczy i myśli bardzo rozumnych i praktycznych, a porównywa go się z bardzo ogólnikowemi uchwałami wiecu miast i miasteczek, to widzi się do jakiego stopnia stronnictwo postępowe zmniejszyło swoje wymagania. Jedyny ustęp mogący między uchwałami wiecu zatrwożyć naszych konserwatystów, to chyba wzmianka o zwalczaniu wstecznych dążności, co mówiąc nawiasem jest tylko frazesem, gdyż trzebaby dopiero, wyrażając się po galicyjsku „ankietę wysadzić“, któraby dokładnie określiła, co jest wstecznem a co niem nie jest.

Główną ujemną stroną tak zwanego stronnictwa postępowego w Galicyi, jest, że ma tylko jenerałów, prostych żołnierzy i ciurów obozowych. Poruczników, kapitanów, majorów i pułkowników w stronnictwie tem nie znajdziesz. Ztąd cała troska o uzbrojenie, amunicją, wyćwiczenie i manewry tej armji, spada na kilku ludzi, którzy musząc myśleć i działać za innych, spełniają obowiązki nietylko głównych wodzów, ale adjutantów, kwatermistrzów, trębaczów, doboszów, i intendantur wojskowych. Gdyby kilku z nich ustąpiło z placu boju, całe wojsko poszłoby w rozsypkę. Czyż trzeba lepszych dowodów jak ostatnie wybory? Z braku kandydatów wyciągnięto z zacisza znakomitego poetę, gdzieindziej znowu wybrany został posłem człowiek oświadczający naiwnie, iż w sejmie będzie tak postępował jak mu rozkaże poseł Romanowicz. Że pomimo to stronnictwo postępowe rusza się, krząta, i napędza strachu konserwatystom, to nie tyle jego zasługa, ile wina przyjaciół politycznych profesora Tarnowskiego. O tem jednak pomówimy szerzej przy streszczeniu następnego rozdziału „prób rozstroju,“ w którym autor sam o wadach swego stronnictwa lekko napomina.

Profesor Tarnowski myli się sądząc, iż stronnictwo postępowe pragnie jakiejś pokątnej władzy, afirmacyi liberum conspiro, jakiegoś nieuprawnionego „wyższego dozoru“ i wyższej powagi. Owszem, ono pragnie jak najgoręcej powagi legalnej reprezentacyi krajowej, ale pod warunkiem, że większość jej będzie się składała z postępowców. Chce ono utrzymać to, co istnieje, ale z innymi ludźmi. Do anarchji nie dążyłoby nigdy, daleko prędzej do despotyzmu. Zmieniłyby się stosunki o tyle, iż do opozycyi przeszłyby żywioły konserwatywne, które również by nie miały poszanowania dla tej nowej władzy, jak nie mają go z pewnością monarchiści francuzcy dla rządów republikańskich. Ale do tego jeszcze daleko; stronnictwo postępowe galicyjskie zbyt mało ma ludzi i środków, aby doszło do władzy. Temu niech konserwatyści zawdzięczają swoją przewagę, bo trzeba im przyznać, że robią co mogą, aby władzę ze swoich rąk wypuścić.

Podzielając, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, oburzenie hr. Tarnowskiego na pociski i potwarze rzucane na ludzi wybitniejszych, musimy jednak zauważyć, że nieszczęsna ta manja nie powstała wyłącznie w obozie liberalnym. Trzeba przyznać pismom konserwatywnym, iż w ostatnich latach nie używają tego środka w walce z przeciwnikiem. Ale przed laty kilkunastu było nieco inaczej. Wówczas prasa konserwatywna nie obrzucała wprawdzie błotem liberałów na wysokich stanowiskach, bo takich nie było, ale iluż ludzi dobrej wiary i pewnych w swoim zakresie zasług nie dostało się pod złośliwe pióro pewnych feljetonistów, lub wychodzącego wówczas „Przeglądu Lwowskiego.“ Jakaż śliczna litanja przezwisk wychodziła z tego konserwatywnego organu! Nie potrzeba było popełnić zbrodni, ale dość było poddać krytyce objektywnej wybór członka do Akademji, dość było napisać nieprzychylną pewnej dyrekcyi recenzję teatralną, dość było powiedzieć o książce „naszego wielkiego Xa,“ że jest nudną i słabą, a już dostawało się patent na warchoła, wyrzutka, demagoga, socjalistę i anarchistę. Ludzie wysokich stanowisk nie wahali się czasem przeszkodzić komuś niemiłemu sobie w uzyskaniu kawałka chleba, przedstawiając go w kolorach, jakich on nigdy nie nosił. I działo się to często z takimi, co w zasadach mało różnili się od konserwatystów, a tylko nie chcieli się wyrzec swych zapatrywań choćby na.... teatr i literaturę. My te fakta pamiętamy bardzo dobrze. Walka stronnictw była daleko więcej ciętą, niż dzisiaj, bo walczyli młodsi i namiętniejsi. Dziś walczą ciż sami, ale wiek ich nieco uspokoił. Groźniejsze wówczas były chmury liberalne, panie profesorze, a mimo to piorun z nich nie wystrzelił i nie zdruzgotał konserwatystów.

II.

Drugi rozdział „Prób rozstroju“ pisany jest nieco w rozdrażnieniu. Już sam początek przypisujący r. 1863 i jego skutki tylko liberałom, może służyć za dowód, iż autor traci krew zimną. Byłaby pora już raz położyć krzyżyk na nieszczęsnych wypadkach, a nie na nowo wołać: „wyście winni!“ jak przez lat dwadzieścia nieustannie z obu stron wołano, czem zamiast goić rany, drażniono je tylko.

Zaraz potem idzie drugi dowód rozdrażnienia. Profesor Tarnowski zaznacza iż „pierwsze widoczne oznaki ponownych usiłowań energiczniejszych rozkładowych,“ nastąpiły po pobycie cesarza w Galicyi w roku 1880 i po mianowaniu p. Dunajewskiego ministrem skarbu. „Czy jakie niedobitki rządów narodowych, kryjące się gdzieś w Szwajcaryi i Francyi, uczuły się zagrożonemi w swoich prawach przez podróż cesarską? czy może tryumf statku i ładu stał się już nie do zniesienia wielkim, kiedy dochodził do praktycznego wyrazu, a jeden z ludzi wyobrażających najdzielniej ład i statek wchodził do rządu?“ — pyta autor, a w tem zapytaniu tkwi objaw trapiącej galicyjskie społeczeństwo manji wzajemnych oskarżań się i insynuacyj. Powstanie Reformy zamienionej później na Nową Reformę uważa autor za najwybitniejszy fakt w dziejach „rozkładu i negacyi“ a przecież wiedzieć powinien, iż powstała ona przez kaprys jednego człowieka a nie wskutek jakichś usiłowań sztabu jeneralnego demokracyi i liberalizmu. Owo szyderstwo rzucone w oczy niedobitkom emigracyi, nie powinno mieć miejsca w broszurze silącej się na spokój i umiarkowanie.

Autor tłumaczy popularność i klientelę N. Reformy odwiecznemi jej wyrzekaniami na serwilizm rządzącą koterję i t. d. Powtarza co już było poprzednio, z jakich żywiołów składają się liberali galicyjscy i zaznacza, iż Reforma zręczniejsza od dzienników lwowskich stała się punktem środkowym, około którego gromadziły się niezdrowe pierwiastki. Szczęście sprzyjało Reformie, tak jak niegdyś łódce Cezara. Ustąpił z posady namiestnika Alfred Potocki, który choć łagodny, nie znosił rządów w rządzie. Przyjście do władzy hrabiego Taaffego zmieniło postawę Koła Polskiego w Wiedniu; ze stanowiska opozycyjnego przeszło ono w interesie dobrze zrozumianego dobra kraju do większości rządowej. Każde zaś stronnictwo rządowe z natury rzeczy dostarcza opozycyi materyału do oskarżań o serwilizm, o zaniedbywanie potrzeb krajowych, o popieranie spraw osobistych. W obawie, aby polityka Koła Polskiego nie została ze swego toru zepchniętą, połączyło się w Sejmie rozbite stronnictwo reformy (stańczyków) z klubem podolskim Grocholskiego. Tak połączona prawica spełniła swoje zadanie, ale miała i ujemne strony. Kiedy posłowie krakowscy dążyli do zmian, a przedewszystkiem do reformy gminnej. Podolaki pod hasłem Grocholskiego: „naj bude jak buwało“ stawili zacięty opór dążeniom krakowskich posłów, ktorzy dla względów ważniejszych, dla utrzymania całości prawicy, ustąpili ze swoich dążeń i zamiarów. Ztąd stanowisko prawicy przez ostatnie sześć lat było biernem i odpornem, a jeżeli przeciwnicy z tego nie skorzystali, to tylko wina małej ich siły liczebnej. Oprócz tych sprzyjających warunków nawet śmierć i choroba weszły w przymierze z lewicą. Umarł Szujski, dla którego nawiasem mówiąc prof. Tarnowski cześć Boską wyznaje, zmarł Baum „regulator roztropny,“ chory Grocholski oddał ster prawicy Alfredowi Potockiemu, który również zasłabł i nie mógł jak chciał wywiązać się z zadania. „Najczujniejszego sumienia“ Paszkowski i Henryk Wodzicki zmarli prawie jednocześnie. Poszedł za nimi Zyblikiewicz, wróg wszelkiej negacyi i rozkładu; umarł i Kalinka, który wprawdzie do Sejmu nie należał, ale miał wpływ wielki, jako jedna z najtęższych głów politycznych.

Szczęście postępowych jenerałów nie miało końca. Zatargi Zyblikiewicza jako marszałka z namiestnikiem Zaleskim, rozluźniały spoistość dwóch władz: rządowej i autonomicznej. Reformy skarbowe Dunajewskiego, które zaciążyły na nafcie i spirytusie, wywołały wielką burzę, porwały część szlachty do opozycji, a partji postępowej pozwoliły snuć obfitą przędzę oskarżeń i agitacji. Nominacja księdza Dindera na arcybiskupa, oraz sprawy ucisku Kościoła pod zaborem rosyjskim, dały jenerałom sposobność do podkopywania powagi Kościoła. Autor przypomina jubileusz Leona XIII-go i baśnie jakie szerzono po dziennikach o intrygach biskupa Dunajewskiego i hr. Artura Potockiego, aby nie było osobnej audjencji polskiej w Watykanie. Następnie zarzuca autor wszystkim liberalnym pismom polskim, iż zasiewają w młodem pokoleniu ziarna bezwyznaniowości, które bujny plon wydają w sercach młodzieży. A nietylko wzrasta w tych umysłach posiew bezwyznaniowości, ale w ogóle posiew nieszanowania władzy, zazdrości i pychy. Obszerny ustęp poświęcony tej sprawie jest powiększonem znacznie powtórzeniem tego, co już było w rozdziale I-szym. Trzeba przyznać, że prof. Tarnowski ma tu za sobą bardzo wiele słuszności. Postępowe pisma galicyjskie rzeczywiście, z zapałem godnym lepszej sprawy, rozdmuchiwały nieufność młodzieży do swoich przełożonych, zachęcały ją do politykowania, rozbudzały zarozumiałość, przekonanie o własnej wielkości. Programowe mowy polityczne, wygłaszane przez młodzież na wieczorkach mickiewiczowskich i na innych uroczystościach, były pełne arogancji, dumy, lekceważenia wszystkich i wszystkiego. Pod presją dziennikarską stało się modą zapraszanie młodzieży do udziału we wszelkich komitetach, a często nawet ludzie poważni i niesprzyjający temu ruchowi, dla miłego spokoju ustępowali i głosowali za przemawianiem młodzieży tam, gdzie inni, więcej uprawnieni, nie mieli głosu. Wyrabiała się cała serja młodocianych wielkości, ktora za sobą i przed sobą nic i nikogo nie widziała, a zarażając manją politykowania swoich kolegów, wpływała bardzo ujemnie na pierwszy obowiązek młodzieży uniwersyteckiej, to jest na naukę i na stosunek uczących się do nauczycieli. Mowy panów „prezesów“, w których czczy frazes gonił za frazesem, drukowały się in extenso w dziennikach, za co oni prawdopodobnie po latach kilkunastu, jeżeli nie znarowią się i przyjdą do rozumu, nie będą wdzięczni swoim opiekunom. Formalna walka między władzą uniwersytecką a młodzieżą trwała lat kilka, pełna bardzo niesmacznych epizodów. Sprawiedliwość jednak każe wyznać, iż postępowanie bezwzględne niektórych profesorów również jątrzyło sprawę, jak lekkomyślność dziennikarska. Trochę więcej wyrozumiałości, a nie byłoby zrzekania się kuratorji nad Czytelnią akademicką ze strony uniwersytetu, rozwiązywania tejże Czytelni, zawiązywania nowej, i t. d. Sprawiedliwość jednak każe i to jeszcze wyznać, iż w ostatnich latach władze uniwersyteckie z większem pobłażaniem traktują młodzież, ztąd harmonja między nią a jej przewodnikami wzrasta z korzyścią dla stron obu. We Lwowie tylko zaostrzyły się stosunki, a ostatni wiec akademików, na którym między innemi postawiono rezolucję domagającą się dymisji ministra oświaty Gautscha, był objawem niewiadomo czy więcej smutnym czy śmiesznym. Dodać należy, o czem zapomniał prof. Tarnowski, iż dzięki tej polityce młodzież rozdzieliła się na liberalnych członków Czytelni akademickiej i na konserwatywnych Filaretów, który to objaw rozdwojenia słusznym smutkiem przejmuje prawdziwych przyjaciół młodego pokolenia, a wywołany został wspólnie przez oba stronnictwa.... C. d. n.

O piwie

i innych wyskokowych napojach wyszła w Poznaniu broszura, będąca streszczeniem broszury ogłoszonej w Chrystjanji, nakładem tamtejszego towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości.

W broszurze tej polemizuje nieznajomy autor z wszystkimi wyznawcami alkoholu pod jakąkolwiek postacią, głównie zaś zbija twierdzenie, jakoby piwo miało być nietylko nieszkodliwym, lecz nawet zdrowym i pożywnym napojem. Na poparcie swojego zdania przytacza autor mnóztwo argumentów i opinie znakomitych chemików i lekarzy. Wyjmujemy z nich kilka. Tak np. Liebieg powiada: „Moglibyśmy udowodnić, że szczypta mąki więcej posiada pożywności, niż 10 flaszek piwa bawarskiego.“ Znakomity lekarz amerykański S. H. Berger mówi: „Piwo szkodzi więcej jeszcze zdrowiu, niż każdy inny trunek upajający. Zapalenie płuc i inne choroby powstają często w skutek nawet umiarkowanego picia piwa.“ Dr. Thorne: „Najnieprzyjemniejszą i najniebezpieczniejszą rzeczą dla lekarza jest wykonanie operacyi na ludziach, którzy wiele piją piwa. Skaleczenie nieznaczne nawet palca u ludzi tych, staje się często niebezpieczną, jątrzącą się raną“. Dr. Parmalce: „Piwo szkodliwszem jest od wódki i wina. Gorycz znajdująca się w piwie, jak np. kulmbachskiem, grodziskiem i bawarskiem powoduje choroby wątroby.“ Dr. Ridsnow: „Pijący piwo podpada łatwo różnym zapaleniom wewnętrznym, a każda taka choroba kończy się zwykle śmiercią.“ Dr. Kirkley: „Nic nie ma dla chorego szkodliwszego i nierozumniejszego, jak dawanie mu piwa.“ Dr. Chapman: „Zapewniam, że piwo jest daleko szkodliwszem od wódki, koniaku, wina, itp.“ Dr. Callamore: „Picie piwa działa bardzo szkodliwie na serce, płuca, wątrobę, żołądek i nerwy i wywołuje często niebezpieczne zapalenia i katary tych ważnych organów ciała“ itp.

Ostrożnie zatem, z używaniem piwa!

Wybory do Sejmu.

Posłami wybrani z większej posiadłości:

Brzeżany: Alfons Czajkowski, Dr. Józef Wereszczyński i Emil Torosiewicz.

Czortków: Włodzimierz Siemiginowski, Bronisław Horodyski i i Jan Gnoiński.

Kołomyja: Hr. Antoni Golejewski i bar. Jan Kapri.

Kraków: JE. hr. Kazimierz Badeni, 143 gł., prof. Dr. Stanisław Madeyski 130 gł., hr. Stanisław Tarnowski 129 gł., Władysław Struszkiewicz 125 gł., prof. Dr. Michał Bobrzyński 123 gł. i Marjan Dydyński 102 gł. Głosujących było 143.

Lwów: Dawid Abrahamowicz.

Nowy Sącz: Dr. Gustaw Romer i prof. Dr. Tadeusz Pilat.

Przemyśl: Książe Jerzy Czartoryski, Zygmunt Dembowski, Dr. Włodzimierz Kozłowski.

Rzeszów: Edward Jędrzejowicz i hr. Karol Scipio.

Sambor: Dr. Piotr Gross, Dr. Tadeusz Skałkowski i hr. Stanisław Tarnowski ze Śniatynki.

Sanok: August Gorayski, Stanisław Gniewosz i Zygmunt Kozłowski.

Stanisławów: Hr. Wojciech Dzieduszycki i Stanisław Brykczyński.

Tarnopol: Jan Vivien, Eustachy Zagórski i Dr. Klemens Żywicki.

Tarnów: Tadeusz Langie, hr. Władysł. Koziebrodzki i Dr. Tadeusz Rutowski.

Złoczów: Wincenty Gnoiński, Apolinary Jaworski i Oskar Schnell.

Żółkiew: Tomisław Rozwadowski, ks. Tytus Kowalski i Stanisław Łączyński.

* * *

Przy ponownym wyborze czwartego posła ze Lwowa wybrany został: Michał Michalski 1394 gł. pierwszy delegat Rady miejskiej. Rewakowicz otrzymał 908 głosów.

KRONIKA.

Komitet Towarzystwa Tatrzańskiego zmądrzał. Piszący te słowa przez kilka lat z rzędu walczył na walnych zebraniach Towarzystwa za zniesieniem nudnego i cieszącego się powszechną niepoczytnością i niepoczytalnością pamiętnika a wydawaniem zamiast niego „Albumu widoków tatrzańskich“. Ale przysłowie „muru głową nie przebijesz“ sprawdzało się corocznie, bo komitet stał jak mur za Pamiętnikiem. Dopiero w tym roku sam przyszedł do przekonania, iż nie potrzeba zwiększać ilości przeznaczonego do owijania masła papieru. Bardzo piękne heliograwiury z widoków tatrzańskich, zastąpią w roku bieżącym ów nieszczęśliwy Pamiętnik, za co członkowie a i my z nimi tylko wdzięczni być możemy komitetowi.

Artykuły nasze wstępne: „O pismach ludowych“ powtórzyły: „Przegląd Lwowski“ i „Kraj“ petersburski. „Goniec Wielkopolski“ zamieścił „Opowiadanie p. Wincentego u Barbera“, epizod osnuty na tle wyborów, drukowany w naszym „Kurjerze.“

Dwa posiedzenia Rady miejskiej, dzisiejsze i jutrzejsze, poświęcone będą sprawie wodociągowej.

P. A. Schiffner, dyrektor poczt i telegrafów, rozpoczął podróż inspekcyjną po Galicji.

† **W Piotrkowie** zmarł Jacek Buczeń w 86 roku życia, właściciel dóbr, w całej okolicy opoczyńskiej i piotrkowskiej uważany za patrjarchę i otaczany powszechnym szacunkiem.

Z uniwersytetu. Dziekanami na rok 1889/90 obrani zostali: na wydziale medycznym prof. Łazarski, na wydziale teologicznym: ks. prof. Knapiński.

Wykłady uniwersyteckie kończą się 20 bm.

Podczas wczorajszej burzy wieczorem wiatr uszkodził filary, podtrzymujące dach szklanny na dworcu kolei ces. Ferdynanda. Dwa wielkie kawały muru spadły na wagony, szczęściem z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

W Bronowicach Wielkich, pod Krakowem zgorzała onegdaj wieczorem chałupa i stodoła, należące do włościanina Jelenia. Z powodu tego ognia rozeszła się w mieście pogłoska o pożarze fabryki p. Zieleniewskiego, przy ulicy Krowoderskiej, i nawet alarmowano krakowską straż ogniową, która wyruszyła z koszar.

(My. S.) **„Żydówka.** P. Floryański wystąpił wczoraj po raz drugi jako gość w „Żydówce, w partyi Eleazara i wykazał swe cenne zalety, jako śpiewak i jako rutynowany artysta. Ślicznie wykonał znaną a wspaniałą aryę w d-moll „Rachelo kiedy Pan“. Stopniowanie siły było wzorowe, również i inne więcej dramatyczne ustępy tej opery oddane były bardzo dobrze. Na szczególną wzmiankę zasługuje chór, który wczoraj żałobną modlitwę w ostatniej odsłonie wykonał z możliwą precyzyą. P. Florjański śpiewał po czesku.

P. Janusz Sadowski, sekretarz teatru lwowskiego, udał się do Warszawy, w celu nabycia nowych sztuk oryginalnych, pióra tamtejszych autorów.

Tegoroczne wielkie manewry wojskowe jak donosi „W. Tag.“ odbędą się w Galicyi, pomiędzy Oleszycami, Cieszanowem, Bełzem i Sokalem. 7 regimentów kawaleryi weźmie w nich udział.

Lituania Grottgera wyszła w taniem a bardzo gustownem wydaniu nakładem pana A. Kaczurby. Fototypje wykonał zakład Husnika w Pradze i wywiązał się z zadania tak znakomicie, że wydawnictwo robi nawet wrażenie pomniejszonych oryginałów.

Konkurs. Towarzystwo „Bratniej pomocy“ słuchaczów dublańskich ogłasza konkurs imienia Dra Juljusza Aua, na napisanie dla włościan dziełka treści ekonomicznej, tyczącej się bądź spółek rolnych, banków włościańskich lub też wszelkiego rodzaju stowarzyszeń, mogących przynieść korzyść naszemu ludowi wiejskiemu. Dziełko ma mieć objętości 3—5 arkuszy druku. Nagroda 100 złr. Termin nadsyłania prac, pod adresem „Tow. Bratniej pomocy“ słuchaczów wyż. szk. rolnicz. w Dublanach, do 1-go lutego 1890.

Książki nadesłane do redakcyi. L'hypnotisme et ses effets curatifs par Le Dr. Czesław Czyński. Paris et Cracovie 1889. Autor „Magnetyzmu i Hypnotyzmu“ stara się dowieść w broszurze, specjalnie dla Francuzów przeznaczonej, iż z wyjątkiem Polski nigdzie już nie traktują hypnotyzmu jako szarlatanizmu a dalej uskarża się na prześladowanie, (?) przed jakiem nie uchronił się, popularyzując najnowsze wyniki badań leczenia hypnotyzmem. Dalej przyznaje Autor, iż nie ma honoru być konserwatystą, ale jest postępowcem w sztuce, pięknie i wiedzy. Wreszcie przytacza własne obserwacje z praktyki kuracyjnej i zakończa apostrofą do hypnotyzmu, który zjawia się ludziom z rękoma pełnemi „prawd, pociech i pomocy!“ Na wstępie Autor zamieszcza dedykację Profesorowi Drowi Charcotowi, który listem wydrukowanym na czele książeczki dziękuje za tę dedykację.

480,000 złr. wygrał ubiegłej soboty na loteryi liczbowej, temesvarskiej, przybyły do Wiednia właściciel ziemski z Węgier, Menyhert (Melhior) Tarkas. Postawił on dziesięć tern secco i wszystkie wyszły. Numera mu się śniły.

Z Watykanu donoszą, że Papież w 400 letnią rocznicę odkrycia Ameryki udzieli Kolumbowi tytułu *venerabilis*, poprzedzającego kanonizację.

Ks. Aleksander Battenberg, obecnie hr. Hartenau, który po zaślubieniu panny Loisinger, śpiewaczki, zamieszkał w Gracu, nabył tamże obecnie willę od p. von Braselle, Leechgasse l. 20.

Z Pesztu telegrafują pod 8 bm: „Nasze miasto posiadało dziś w swych murach niezwykłych gości. Ulice zapełniły się wędrującą szarańczą“.

Debit pocztowy w Austro-Węgrzech z dniem 1 b. m. utraciły wychodzące w Belgradzie „Male Novine“, a to rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych, na podstawie §. 26 ust. prasowej.

Dynaburg. Pośród tutejszej ludności żydowskiej zapanował wielki popłoch z powodu rozporządzenia władz powiatowych z d. 1 b. m., kwestyonującego żydom prawo pobytu na letnich mieszkaniach w Pohulance, a to na mocy ustawy, zabraniającej izraelitom osiedlania się, chociażby czasowego, po wsiach. Wiele zamożnych rodzin żydowskich, między innemi rodzina jednego z adwokatów petersburskich, musi skutkiem tego opuścić wśród lata Pohulankę. Co prawda, życie towarzyskie Pohulanki niewiele na tem wydaleniu straci, gdyż ludność izraelska mały stosunkowo bierze w niem udział, z drugiej jednak strony godnym jest pożałowania los tych z pomiędzy żydów, którzy przybyli do Pohulanki wyłącznie w celach kuracyi, a których stan zdrowia taki, iż nagłe wydalenie pozbawić ich może jeśli nie życia, to przynajmniej nadziei na rychłe wyzdrowienie.

Krakowiaki powyborcze.

I.

Pan Tarnowski człowiek prawy
Pisarz wielkiej miary,
Odsądził wprost liberałów
Od czci i od wiary.
A pan Asnyk, który prawdę
Wziął za swoje godło,
Dowiódł jasno, że stańczyki
Są koterją podłą.

A ponieważ w Galilei
Aż po Zaleszczyki,
Żyją tylko liberały
A wśród nich stańczyki,
Przeto w każdym mimowoli
Pytanie się budzi,
Ażaż niema w Galilei
Już porządnych ludzi?

II.

Gdy do Sejmu wybierają
Na wsi lub w mieścinie,
Płyną wówczas mów potoki
No — i wódka płynie.

Pan Benc przeciw Tarnowskiemu
Kandydował, — więc
Pan marszałek jest wybrany,
A Benc zrobił bęc.

Kandydaci co upadli
Mają minę smutną,
Honor bowiem djabli wzięli,
W kieszeni jest płótno.

Tumaniło się wyborców
(Od tego są przecie),
Dziś sprzedają stos frazesów
Żydki na tandecie.

Wybór budzi życie w ludzie
Więc: vivant wybory!
Krzyczą żydki, właściciele
Knajpek . . . . . i doktory.

(Dalszy ciąg będzie, jak się napisze).

Wiadomości polityczne.

— „Wien. Allg. Z.“ donosi, że w ciągu lipca przybędą 2 dywizje kawaleryi rosyjskiej, o sile 8 regimentów, na linję nadgraniczną Nowosielica Chocim.

— Artykuł „Norddeutsche A. Z.“ z cytatą Clausewitza, iż „wojna jest tylko ogniwem w łańcuchu ogólnej polityki“, komentowany jest jako symptomat trwającej *grozy* położenia politycznego, lub też, że chciano dać nim do zrozumienia, iż dyplomacja niemiecka występuje w obronie pokoju, o ile tenże utrzymanym być może z honorem, godnością i zgodnie z interesami Niemiec.

— Podług „Nation. Z.“ Bismark w pierwszych tygodniach sierpnia uda się na kurację do Kissingen.

— Półurzędowe dzienniki niemieckie prowadzą w dalszym ciągu kampanję przeciwko walorom rosyjskim. „Post“ konstatuje na podstawie sprawozdań fachowych, iż na giełdzie paryzkiej rośnie zakłopotanie z powodu rossyjskiej pożyczki“.

— „Ind. Belge“ donosi, że ces. Wilhelm w podróży do Anglji zatrzyma się w Antwerpji 2 sierpnia, dla spotkania z królem Belgijskim, Leopoldem.

— W Kantonie St. Gallen w Szwajcaryi odbyło się głosowanie ludowe, które 18.673 głosami przeciwko 8683, uchwaliło rewizję konstytucji kantonalnej.

— 28 lipca odbędą się we Francyi wybory połowy ogólnej liczby radców generalnych około 1500, z tych 1200 należy obecnie do partyi republikańskiej, a 300 jest monarchistów. Od r. 1871 — 1883 liczba radców republikanów ciągle wzrastała, od tego jednak czasu poczęła się zmniejszać, z tego powodu tegoroczne wybory budzą wielkie zainteresowanie.

Ostatnie wiadomości.

Paryż. W tutejszych kołach rządowych zapanowało wielkie zaniepokojenie z powodu wrzekomych przygotowań Anglii do wielkiej akcyi we wschodniej Afryce, pomiędzy granicą Egipską a Zambezi.

Portugalja szuka porozumienia z Francyą w kwestyi zatargu z Anglią o kolej Delago-Bai.

Berno. W ogóle pracuje 3000 tkaczy. Dalsze układy prowadzą się. — W Zwitawie świątkuje 500 tkaczy; żądają oni zmniejszenia liczby godzin pracy i 10% podwyżki.

Konstantynopol. Po odrzuceniu przez tureckiego pełnomocnika, Mahmuda baszę, żądań niezadowolonej partji na Krecie, włościanie odmówili dalszego płacenia dziesięciny. Żołnierze i żandarmi wysłani w celu interwenjowania, cofnąć się musieli, aby uniknąć rozlewu krwi.

Bern. Szwajcarski departament finansowy podpisał 9 b. m. układ o pożyczkę 25 miljonów franków, z miejscowym syndykatem finansistów. Kurs pożyczki oznaczono na 101 z $3^1/_2$ procentem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.